

Kuryer Poznański.

Nr. 162.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 19 lipca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiu-tamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 18 lipca.

Rezultat prawyborów do sejmiku bawarskiego nie wypadł po myśli berlińskich centralistów. W berlińskich sferach rządowych i liberalnych spodziewano się, że zwycięstwo odniesie bawarska partya liberalno-unionistyczna. W Berlinie liczone na rozdrożenie w bawarskim obozie konserwatywnym; nadzieje te zawiodły; w ostatniej chwili przyszła do skutku koalicja pomiędzy „klerykałami“ a konserwatystami; Fränkischer Kurier oblicza na podstawie rezultatu prawyborów, że bawarskie stronnictwo konserwatywne, czyli, jak je nazywają, klerykałno-patriotyczne, mieć będzie w przyszłym sejmie 88 posłów, a liberalne, czyli unionistyczne, tylko 71. — Rezultat ten wyborów do sejmiku bawarskiego upoważnia do przypuszczenia, że taką samą stósunkowo liczbę posłów wyśle Bawaryja do parlamentu niemieckiego, i ztąd zapanowało nie małe pogębienie w rządowych sferach berlińskich i wielki lament w obozie liberalnym. Berlińskie gazety liberalne widzą w rezultacie tym zły prognostyk dla sejmiku Rzeszy, zowią go „uwerturą do wyborów w Rzeszy“ i proponują księciu kanclerzowi koalicję w celu odwrócenia „groźącego jednoci Niemiec niebezpieczeństwa.“ Warunków dotąd liberalni nie podają, chcąc zapewnić usłyszeć, co na tę propozycję odpowiesz organa rządowe. — Przybyciu cesarza Wilhelma do Gasteinu poświęca urzędowy organ austriacki Wiener Abendpost artykuł, który biuro Wolffa w następujących streszcza słowach: „Cesarz niemiecki, dostojny przyjaciel i sprzymierzeniec naszego monarchy, bawi znow na ziemi austriackiej. Dostojnemu gościowi, jak zawsze, tak i tym razem zgotowano bardzo miłe przyjęcie, w którym serdeczny również bierze udział cała ludność monarchii.“ Słowa te powtarzają w osobnej rubryce i wybitnym drukiem urzędowe i półurzędowe dzienniki berlińskie. Spotkanie się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem nastąpi — według Presse — w dniu 6go lub 7go sierpnia w Ischl lub Salzburgu; wybór miejsca pozostawiono do woli cesarzowi Wilhelmowi. — Hr. Hatzfeld, dotychczasowy niemiecki ambasador w Carogrodzie, zamianowany został sekretarzem stanu w kancelaryi do spraw zagranicznych i objął, jak donosi Reichsanzeiger, w dniu wczorajszym swój urząd. Hrabia przed przybyciem do Berlina był u księcia kanclerza w Kissingen. — W ten sposób stało się zadość życzeniu ks. Bismarcka, który, jak wiadomo, na ważny ten urząd od dawna wybrał hr. Hatzfelda. To złożenie niemieckich spraw zagranicznych w ręce ambasadora carogrodzkiego, nie jest bez pewnego znaczenia. Hr. Hatzfeld podczas swego pobytu w Carogrodzie miał sposobność poznać dokładnie Wschód i okazał się też rzeczywicie zdolnym dyplomatą. Jemu zawdzięczają Niemcy swój dzisiejszy wpływ na dworze sultana a Europa szczęśliwe załatwienie zatargu grecko-tureckiego. Jeżeli tak doświadczoneму i biegłemu w sprawach wschodnich dyplomacie oddany zostaje wydział spraw zagranicznych, to widać, że Wschód będzie oddał tem polem, na które zwracać będzie swą uwagę i działalność kanclerz niemiecki.

Sprawa tunetańska jest dalszym ciągiem wielkiej kwestyi wschodniej. Dyplomacya berlińska nadać jej może taki obrót, że Francya, zaangażowana czynnie w Tunisie, nie zdoła się tak łatwo ztamtąd wycofać, jak się wycofała w kwestyi czarnogórskiej i greckiej. Turcy, skoro zawsze do oporu i obrony praw swych zwierzchnich w Afryce, z tém większą będzie ich bronila stanowczością, jeżeli po swej stronie silnego mieć będzie sprzymierzenia. W Francyi nie mały wpływ w tej chwili sensacyja energiczny artykuł dziennika tureckiego La Turquie, który podaje nam telegram biura Wolffa w wy-czerpującym streszczeniu. Główna myśl tureckiego organu urzędowego jest taka:

W korespondencji Agencji Havasa z Tripolisu zrobiony jest zarzut, jakoby Tripolis był ogniskiem wszystkich zaburzeń w Tunisie i Algierze, i daną jest rada, ażeby Francya bardzo ostrożnie działała, gdyż w przeciwnym razie łatwoby powstać mogła kwestya trypolitańska, należą przeciw baczną zwracać uwagę na Tripolis i choćby gwałtem usmierzyć wszelki objaw fanatyzmu mułmańskiego. Inaczej odzywała się dawniej Agencyja Havasa, dziś mówi o konieczności poskromienia gwałtem fanatyzmu mułmańskiego. Byłoby to bardzo ważne postanowienie ze strony Francyi, gdyby przekroczyła granicę tej prowincyi; wtedy stanęłaby niewątpliwie na porządku dziennym kwestya trypolitańska. Francya mogła narzucić Tunisowi swój protektorat, nie napotkawszy na opór mocarstw; inaczej ma się rzecz z Tripolisem. Stanowi on nierozdzielna część państwa tureckiego; Turcy musiałby wystąpić z wielką stanowczością przeciwko pretensjom francuskim a akcją jej poparłaby z pewnością Anglia jako sprzymierzone z Turcją państwo. Wywołany kwestya tunetańską zatarg skończył się na kilku manifestacyach w parlamencie francuskim; groźniej przedstawily się sprawa, gdyby armia francuska zbliżyła się ku granicom Egiptu. Wywiązałyby się ztąd bardzo poważne zakłopotania. Turcy potrzebują spokoju, ale w razie potrzeby umiałaby bronić swych praw legalnych do Tripolisu.

Urzędowemu dziennikowi odpowiada agencyja Havasa i pisze, że zuchwała jego mowa przechodzi wszelkie granice; zarazem zaręcza, że Francya nie zaprzeczała nigdy i dziś nie zaprzecza praw Turcyi do Tripolisu. — Bez okupacyi tej prowincyi nie zdoła i generał Saussier usmierzyć powstania tunetańskiego; faktem zaś jest, że w Tripolisie założono ognisko powstania i w tém właśnie tkwi cała trudność i groza sytuacji, w jakiej znalazła się Francya. — Z drugiej strony bardzo zagadkowo przed-

stawia się polityka i stósunek Niemiec w tej kwestyi do Włoch, Anglii i Francyi. Jakiśmy w niedzielnym naszym przeglądzie donosili, kontrasygnowała Nordd. Allg. Ztg. cały artykuł gazety angielskiej St. James Gazette, w którym powiedziano, że pomiędzy Francją a Niemcami istnieje musi przymierze, jeżeli Francya tak śmiało występuje w Afryce. Tenże organ kanclerski nie zaprzeczył dotąd ani słowem wiadomości, jakoby książe Bismarck miał bardzo przyjazne wystosować pismo do p. Manciniego, z powodu objęcia przezeń urzędu spraw zagranicznych. Tymczasem dziennik włoski, Popolo Romano, nie będący wprawdzie organem p. Manciniego, oburza się na myśl aliansu niemiecko-włoskiego. „Przymierze z Niemcami — pisze Popolo Romano — znaczyłoby tyle, co przykucie Włoch do rydwanu austriackiego, któryby wśród dźwięków muzyki włoskiej dotarł do Solunja. Byłoby to wręcz sprzecznym z interesami Włoch. Muszą one zupełnie wolne mieć ręce, Włochy nie potrzebują szukać żadnych aliansów. Nieporozumienie pomiędzy Francją a Włochami jest tylko chwilowe, za wypadki marsylijskie nie należy obwiniać rząd francuzki, pomiędzy Francuzami a Włochami dawna znów serdeczna zapanuje przyjaźń.“ — Popolo Romano jest organem silnego stronnictwa włoskiego a nawet rząd włoski często się nim posługuje. Artykuł jego co najmniej, dowodzi, że Włochy wahają się dotąd pomiędzy przyjaźnią francuską a wątpliwą wartością przymierzem z Niemcami.

Podczas gdy w kwestyi tunetańskiej nie nastąpiło dotąd, jak wszystko pokazuje, jasne ugrupowanie mocarstw, podczas gdy w mętnej tej wodzie zarzuca dopiero dyplomacya swe sieci, Francya zwołała z energią powstanie w Tunisie, ażeby z faktem dokonanym stanąć wobec Europy. Sfaks znajduje się dziś w ręku francuzkiem. Wiadomość ta pewna, gdyż otrzymała ją ministerstwo marynarki i komunikuje urzędowy telegram francuzki, podając szczegóły zdobycia Sfaksu. W czwartek przybyły posiłki, w piątek rozpoczęło się bombardowanie miasta, w sobotę rano poszli do szturmowi Francuzi, zaatakowali Sfaks od frontu, niebawem zajęli też miasto. Powstańcy stawali rozpaczliwy opór, trudności przy wysiadaniu na ląd z powodu szlamistego gruntu były wielkie, wojsko marynarskie z podziwienia godną potykało się walecznością. Francuzi obliczają swe straty na 8 zabitych i 40 rannych; zdobyta pozycja jest zabezpieczona; marynarze wracają dziś na pokład okrętów. — Po-goń za oddziałem Bu-Amemy z równą odbywa się energia. Francuzi oddział z Tiarret podeszli na dniu wczorajszym pod Rezina tylną straż powstańców i stoczył z nimi zwycięską walkę. Bu-Amema skierował, jak się zdaje, swój pochód w stronę północno-wschodnią.

Telegramy z Sistywy podają nam dziś dopiero bliższe szczegóły z posiedzenia wielkiej skupczyny, na którym przyjęto warunki księcia Aleksandra. Przy otwarciu zgromadzenia powiedział książe, że nadeszła adresa dowodzą niewątpliwie woli ludu, której deputowani nadadzą wyraz legalny. Protokół posiedzenia podpisał 306 posłów. Sześciu dyssydentów nie przyszło na posiedzenie. Po zapadłej jednomyślnie uchwale, książe podziękował zgromadzeniu i oświadczył, że sesya jest zamknięta. Dwaj deputowani wręczyli księciu adresa. Jeden z nich żąda zbadania czynności Zankowa, Karawelowa i Slawejkowa, które uważa za zdradę, drugi prosi, ażeby car rosyjski raczył generała Ehrenrotha pozostawić w Bulgarii. Wracający księcia do stolicy, do Sofii, witano po drodze z tym samym zapalem, co podczas podróży do Sistywy. Przy wjeździe do stolicy urządziła mu licznie zebrana ludność turecka wspaniałą owacy; w dalszym pochodzie przez ulice przemawiali doń z kolei metropolita Melitin, burmistrz miasta, dalej reprezentanci gminy katolickiej i żydowskiej. Ceremonie te trwały przeszło godzinę. Miasto przybrało uroczystą szatę, domy przystrojono w chorągwie, a wieczorem jaśniało miasto świetną iluminacyą. Książe przechodził pieszo ulicę, witany wszędzie entuzjastycznie. Dnia następnego odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, na którym odpiewano hymn św. Ambrożeo; poczem metropolita Melitin odczytał z przedsiönka kościoła proklamacyą księcia do ludu.

Zydzi prześladowani w Rosyi mogą teraz znaleźć gościnne schronienie w Hiszpanii. Wszelkie w tym względzie trudności zostały usunięte. Jakiś żyd angielski, nazwiskiem H. Gedaljah, zapytał listownie prezesa ministerstwa hiszpańskiego, czy rząd hiszpański w rzeczy samej wpuszcza żydów do Hiszpanii. Na to otrzymał następującą odpowiedź: „Szanowny Panie! Z wielkiem zadowoleniem otrzymałem list Pański i mam honor odpowiedzieć, że artykuł I konstytucyi hiszpańskiej zawiera stanowcze odwołanie edyktu z r. 1492, na mocy którego zostali wypędzeni żydzy z Hiszpanii. Z tego powodu nie uważa rząd za konieczne udzielić wyznawcom Mojżesza osobnego pozwolenia na osiedlenie się w Hiszpanii. Wszystkim Pańskim współwyznawcom wolno tedy powrócić; rząd, stósownie do zapartywań kraju, przyjmie ich życzliwie i sympatycznie. Zostają itd.“ Podp. Sagasta. — Zydzi wszakże rosyjscy żądają podobno od rządu hiszpańskiego subwencyi na koszt podróży i wsparcia na czas pewien po przybyciu do Hiszpanii; rząd króla Alfonsa odmowną dał odpowiedź; nie wiadomo zatem, jaka pomiędzy Izraelem zapadnie decyzja. Prawdopodobnie wyemigrują bogatsi żydzy a całe gros uboższych pozostanie na niegościnną ziemi w carstwie rosyjskiem.

* Walne zebrania wyborcze odbędą się:

W Śremie dnia 20 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Kadziłowski.

W Krobiu dnia 24 lipca o godz. 4 po południu. W Czarnkowie dnia 24 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Wruka.

W Zninie (na powiat szubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego. W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godz. 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrowcu dnia 28 lipca o godzinie 1 po południu w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkuwie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

We Wrześni dnia 28 lipca o godz. 4 po południu w hotelu p. Paprzyckiego.

W Wolsztynie (na powiat babiloński) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

* O walnym zebraniu wyborczym w Środzie piszą nam ze

Środy 17 lipca.

Zebranie zapowiedziane odbyło się w wzorowym porządku. Szanowny poseł dr. Komierowski w dwugodzinny wykładzie rozwinął zebraną publiczność wspaniałym obrazem prac i zabiegów Koła polskiego, a zakończył gorącą zachętą do ludu wiejskiego, aby trzymał całą siłą każdą piędź polskiej ziemi. Na kandydatów do parlamentu zaproponował komitet, a zebranie przyjęło jednomyślnie pp.:

1. Dr. Komierowski,
2. Hr. Zółtowski z Nekli,
3. Hr. Józefa Mielżyńskiego z Iwna,
4. Dr. Wł. Niegolewski z Poznania,
5. Dr. Skarzyński,
6. Ks. Prałata księcia Radziwiła.

Postawiono także kilka wniosków dotyczących się samych wyborów.

Zebranie nie było zbyt liczne, bo w tym samym czasie odbywały się niespory odпустowe. Z księży wdziałystaj trzech — więcej także dla odпустów, które na ten dzień w Środzie i okolicy przypadły — nie przybyło.

Środa, 17 lipca.

Zwołane na dzień dzisiejszy zebranie wyborców powiatu średzkiego rozpoczął poseł parlamentu p. Komierowski sprawozdaniem z ostatniej sesyi. W ubiegłym trzecieciu, mówił szanowny poseł, wiele się w Niemczech zmieniło, u nas nie. Te same stósunki istnieją nadal. Koło starało się ile możności złemu zapobiedz. Najprzód ujęło się za sprawą socyalizmu; Koło potępiła zasady, ale przeciwnym jest środkiem przeciw nim używamy; nie chce, aby z ziemskim i pszenicą wyrwana była. Przychodzi kwestya cel. Błędy 50 lat nie można w krótkim czasie naprawić; Koło też nie mogło najżywoźniejszych sił narodu poświęcić wygórowanemu budżetowi wojskowemu. Dla Koła była kwestya rozstrzygnięcia cel odnośnych bardzo trudna. Prusy zaś były za wolnym handlem, Księstwo w większej połowie za cłem ochronnym. Z pomniejszych rzeczy zachodziła w roku 1879 kwestya procederowa, w której zabierał głos poseł Sczaniecki, i kwestya lichwy, w której Koło wszystkimi głosami do jej uchwalenia się przychyliło. Chcąc mówić o r. 1880, mówca charakteryzuje ogólną sytuacyą, którą nazywa erą ogólnego niezadowolenia. Koło nigdzie poparcia znaleźć nie może, gdyż i inne partye zbyt są zmienne. Centrum w kwestyi kość jest jednolitem; w innych trudno na nie liczyć. — Przychodzi kwestya socyalistów. Ks. Bismarck wchodzi na tory, które przedownikom socyalistów się podobają; albowiem ich to własne, księcia zaś niedobrowolne. W końcu szanowny poseł odzywa się do ludu, aby bronił swych praw wszelkimi silami.

Delegowanym jest p. hr. Szółdrski z Brodowa; na zastępcę w miejsce p. Mateckiego obrało zgromadzenie pp. dr. Zarembe z Pierzchna. Z wniosków zasługujących na uwagę ten, aby powiat stawiono na czele kandydata nie pozwolił innym okręgom wyborczym sobie zabrać.

Propaganda protestancka.

W okolicy Poznania podjęto od lat kilku budowę wysuniętych twierdz (fortów), około której zatrudniono bardzo znaczną liczbę robotników tak katolików, jak protestantów.

Roboty przy budowie tych twierdz trwają nieustannie, bez względu na święta katolickie, we wspólne zaś katolikom i protestantom uroczystości, jak np. niedziele, przybywają pastory protestanckcy na miejsce pracy i odprawiają tam swoje protestanckie nabożeństwa, i — rzecz dziwna — że lud, strzegący zwykle tak gorliwie czystości wiary, tutaj w skutek długiego z protestantami obcowania, pozabawiony wpływu Kościoła i współwyznawców swoich, łączy się w nabożeństwa z protestantami i przyjmuje protestanckie Nowe Testamenty, które mu en masse podawane bywają.

O tém wszystkim dowiedzieliśmy się z źródła najpewniejszego i mamy pewne na to dowody.

Administrator parafii św. Wojciecha, ks. Chrustowicz, gromił niedawno parafian swoich za to, że nie tylko robotnicy, zajęci przy fortach, ale także parafianie św. Wojciecha, mianowicie z Winar, w tych nabożeństwach protestanckich udział brali. Doszło do naszej wiadomości, że kiedy włóścianom współwyznawcy robili

wyrzuty, że w nabożeństwach inną wiary udział biorą, mieli oświadczyć, że to wszystko jedno i to samo, gdyż tu mówią o „Bogu“ a tam o „Gott.“

Jest to fakt bardzo smutny, raz dla tego, że lud nasz zaczyna zatracać świadomość swych obowiązków religijnych i łączy się w obrzędach kościelnych z innowiercami; powtóre zaś dla tego, że protestanckcy pastory, odprawiający po za miastem swe nabożeństwa, nie zwracają uwagi robotników na to, że to są nabożeństwa tylko dla protestantów. Byłoby rzeczą opłakaną, gdyby prawdą miało być to, z cém się odzywano tu i owdzie, jakoby nabożeństwa te protestanckie miały się odbywać w celach propagandy. Podobno w jednym z lazaretów wojskowych wezwano chorym żołnierzom Polakom protestanckie książki do ręki i prowadzano ich na protestanckie nabożeństwo do kaplicy. Dziś ta propaganda wyszłaby w ten sposób z czterech ścian lazaretowych na otwarte pole — bo jakież cel mają rozdzielane en masse Nowe Testamenty, jeżeli nie propagandę protestancką.

Ministerstwo wojny nie powinno na to pozwolić, a Szan. rządzący kościołów będąmieli sposobność ponoczenia ludu, jak się w obec nabożeństw ludzi inną wiary zachowywać mają.

Petycja poznańska.

Dokument wysłany z polecenia wieca poznańskiego z dnia 4 kwietnia r. b. przez wybraną ad hoc komisją do król. pruskiego ministerstwa stanu, wywołuje w prasie niemieckiej bardzo nie mile uczucia. Mianowicie dwa tutejsze dzienniki Posener Ztg. i Posener Tageblatt rzucają się na nie codziennie i doświadczają na niem swego niefortunnego dowcipu.

Tageblatt wystąpił w niedzielnym numerze z osobnym artykułem wstępnym w tej sprawie i poczynił ważne odkrycia. W petycyi poznańskiej dopatrzył się agi-tacyi wszechświatowskiej i twierdzi, że ta sama ręka, co urządziła pielgrzymkę do Rzymu, zajmowała się także przygotowaniem wieca, na którym ową petycyą uchwalono. Chociaż przeto nie przyznaje petycyi, jako takiej, znaczenia politycznego, to jednakże z tego punktu widzenia wietrzy w niej politykę, i to politykę słowiańską i prawdziwie policyjnym nosem czuje już jakieś kłopoty (Anzetellungen).

Przykro doprawdy o takich rzeczach się rozpisywać, bo mimowoli przypominają się czasy, w których policyja poznańska sama starała się wywołać i doprowadzić do skutku rodzaj spisku przeciwko władzom pruskim. Pielgrzymka słowiańska do Rzymu nie ma zaiste nic wspólnego ze sprawą petycyi poznańskiej, o której wysłaniu już przed rokiem myślamy, po napisaniu znanej petycyi w lutym z roku 1880. Sama zresztą pielgrzymka słowiańska była aktem czysto religijnym, nie mającym z polityką nic wspólnego, i choćby Tageblatt był wysłan najzdolniejszych policyantów, nie byłby żadnym z tych spisków, ani kłopot (Anzetellungen) wykryć zdołał.

Tageblatt radzi rządowi, ażeby na tę petycyą, którą zdaniem jego, niedyskretnie publikowano, wcale Polakom nie odpowiadał. Myśm do takiego traktowania rzeczy przyzwyczajeni, boć i na znaną petycyą ojców rodzin miasta Poznania z ministerstwa oświaty dotąd, mimo, że już półtora roku upłynęło, nie odpowiedziano. Nie wiemy, jakie tam wpływ Tageblattu w Berlinie mają znaczenie, ale nawet, gdyby się jego pobożne życzenia spełniły, my się taką postpozycyą ustraszyc nie pozwolimy, bo znamy od ministerstwa drogę do sejmiku, a sposób legalnej obrony i domaganie się tego, co się nam z prawa należy, nie jest jeszcze zakazanem. Tageblatt zapewnia nas o swej konwencyi i przestęga, ażebyśmy nie zapominali, jak daleko ta konwencya posunąć się może. Znamy my dobrze tę życzliwość i powolność wolno-konserwatywno-policyjnego organu i wiemy, jak daleko ona sięga, — nie będziemy się przeto o nią zbyt niebezpiecznie ubiegali. Dziwi nas tylko koniec artykułu jego z numeru 327, w którym czytamy: „Uznajemy, że naród polski jako naród znajduje się w nieszczęściu, i nie chcemy żadną miarą zastanawiać się nad starą przysięgą, o ile Polacy sami to nieszczęście swe zawinili. Ale lud mężki znosi nieszczęście swoje z rezygnacyą, pracując wszelkimi silami nad sobą. Z protestami, z odwołaniami się do obcych ludów, albo nawet z zebraniem ich pomocy nie występujemy. My z naszej strony nie jesteśmy narodowi polskiemu nieprzychylni, nie zamykamy też oczu na jego dobre przemyślenia. Ale też dla tego właśnie życzylibyśmy sobie, aby Polacy nie zaślepiali się co do tej powolności, jakobyśmy im w danym razie dać mogli. Nasz militarizm i nasza biurokracya są szczególnie dla Polaków nie mile. Z ręką na sercu przeciw powiedzcie, czy Niemcy nie byłoby się stały drugą Polską, gdyby ich pruski żołnierz i pruski urzędnik nie byli uratowali? Polacy mogliby przeto tylko żałować, że się sami nie rządząli po prusku, i są wielce nierozumni, jeżeli sądzą, że nas przekonają, abyśmy sami dobrowolnie przecięli nić państwowego życia.“

Możemy tylko powtórzyć, tak kończy Tageblatt, „że nie jest rzeczą udowodnioną, ażeby Polacy oprócz ucisku narodowego, cierpieli także ucisk prawny. Nie będziemy zaprzeczali, że istnieje ucisk narodowy, uzasadniony okolicznościami. Tego ucisku mogą Polacy sobie najłatwiej ulżyć, jeżeli się wyrzekną wszelkich ekstrawagancyi i wszelkich ztąd wpływających kłopotów. Niech zresztą dla prawdy historycznej nie zapominają, że nasze prawo do W. Księstwa

Poznańskiego nie jest gorsze od tego, jakie Polska miała do Rusi i Litwy."

Z tego końca obok grubych niezgrabności i fałszywych historycznych wieje pewien dach, jakiego dawniej w Tagblattie nie było. Tagblatt jest biegły w wietrzeniu kłosań i spisków, aniżeli w znajomości dziejów. Niechże się tedy dowie, że Rus i Litwa połączyły się z Polską dobrowolnie aktem unii, do której w dziejach chyba una kolmarska w przybliżeniu przyrównana być może — a W. Ks. Poznański przyłączone zostało do Prus prawem zaboru. Niech się dalej Tagblatt dowie, że my Polacy w żadne „ekstrawaganje i knowania“ się nie bawimy, lecz trwamy mężnie w legalnej obronie naszych praw i przywilejów. Nie prosimy i nie żerujemy, nie odwołujemy się do niczyjej łaski, lecz śmiało żądamy tego, co nam się słuszenie należy. Gdy perswazyje nasze i wywody okazują się bezskutecznymi, wtemczas wskazujemy na nielogiczność podjętej przeciwko nam taktyki i powiadamy: nie zgermanizujecie nas, bo się czujemy Polakami i Słowianami i w narodowej i szczepowej jedności znajdujemy silne oparcie.

Nie będziemy się z Tagblattem spierali, czy istnieje prawny ucisk czy nie; dowody nato, że istnieje, znajdujemy w memorandum czyli w petycji poznańskiej. Zapisujemy tylko jedno zdanie: oto sam Tagblatt przyznaje, że u nas istnieje ucisk narodowy, któremu dotąd zaprzeczal. Owóż my chwilowo żądamy tylko, aby ten ucisk narodowy i ucisk religijny (którego Tagblatt również nie zaprzeczy), raz przeciw ustal, aby przestano nas pod jednym i drugim względem uciskać! Tagblatt daje nam znaki, że Prusom biurokracja i militarizm są potrzebne i żąda, abymy się na to nie skarżyli. Skargi nasze powinnyby Tagblattowi być obojętne, bo czy my się skarżymy czy nie, to braci i synów naszych do służby wojskowej pociągają, a podatki przez celników i egzekutorów wybiorą; ale na cóż Tagblattowi i Niemcom zda się religijny ucisk Polaków? — chyba na to, aby sobie w Europie wyrobić smutną opinią ciemiężycieli ludów. Kiedy w Wiedniu spotkali się Czesi z Polakami i kiedy po bratersku się powitali, pierwsze ich pytanie było: „pokażcie, czy wam jeszcze języka nie wydarło?“

Czasby był, aby zaprzestano zarabiać sobie na taką reputacyą, — a Tagblatt zaprzestawszy wietrzyć u nas kłosań i spisków, lepijby uczynił, gdyby się i ze swej strony do zaprzestania tego ucisku przychylił.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Z prowincyi, 16 lipca.

(XK) Jak słońce w dniu pełnej pogody potrójnym jaśnieje blaskiem, a każdy, choć odrębną ma cechę, budzi zajęcie i zachwycę duszę, tak podobnie miniona pielgrzymka do Rzymu dziś potrójnym w pamięci jaśnieje blaskiem.

Wschód słońca przy rannej jutrzence i czarownych zorzach, to przygotowania do pielgrzymki, to wśród drogi wrażenia, rosnące z każdą chwilą, wywołane okolicznościami, które dzienniki tak pięknie zestawily i we wniernych podaly obrazach, co wśród podróży pielgrzymujących do miasta świętego pątników miało miejsce.

Tu w Rzymie blask pielgrzymki stał się podobnym do blasku słońca, kiedy o południu wypłyne na środek niebieskiej tarczy i wszystko na widnokręgu rozjaśni i ogrzeje.

Otóż cel pielgrzymki, tak dobrze wszystkim znany, otóż jej owoce olśniane jaśniejszym od słońca południowego blaskiem, bo błogosławieństwem Namiestnika samego Chrystusa.

Obdarzeni łaskami pątnicy, onem ożywcem ciepłem, wracają z wiarą, nadzieją i miłością do domów swoich, a pielgrzymka równa się zachodzącemu słońcu.

Jeśli pięknym i czarującym jest zachód słońca, to powiedzialbym piękniejszym byly chwiele ostatnie pątników razem spędzone. Wszędzie wśród drogi dawali sobie bracia wielkiej słowiańskiej ojczyzny dowody miłości, wzajemności, braterstwa i przywiązania, ale najżywiej uczucia te były tętnem, kiedy się niezadługo rozstawać mieli.

Było to na okręcie w drodze z Ankony do Tryestu, okręt dobiegał do brzegów. Po pniach pobożnych ... gwarych rozmowach ... wesołych piosnkach nastąpiła chwila spokoju. Każdy spoglądał na siebie tęskno, miłosiernie i pytał się z dawal: coż teraz będzie? Więcej mamy się żegnać? I jakież to urządzić?

Ale Bóg, co dał nam serca, w których tleje miłość ku Niemu, sprawił, że się zdobyły na godne Słowian pożegnania.

Z Bogiem, jako wdzięczne Jego dzieci, rozpoczęliśmy pielgrzymkę, z Bogiem ją ukończyliśmy, z Bogiem więc i w Bogu trza było się żegnać!

Czeigodny przeto kapłan z Wielkopolski, ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, stanawszy na wznioślejszym miejscu na pokładzie okrętu stósonwmi słowy odezwał się do zgromadzonych braci. Choć głos mu drżał ze wzruszenia, a lza rozrzewnienia błyszczała w oczach, silnym był i pewnym i mniej więcej tak dźwięczał:

„Bracia drodzy! niezadługo przyjdzie nam się rozstać; choć mamy w sercach zadatek naszej trwałości, bo opatrzeni jesteśmy błogosławieństwem Ojca nas wszystkich, nie podobna jednakże, pożegnać się, nie przypomniałszy sobie wzajemnie, jakie nasze zadanie.

Miłość i jedność, to hasło nasze. Ale niestety! wszystkie Słowianie, których reprezentanci tu na tym znajdując się okręcie, są rozrzuconci: jedni mniej, drudzy więcej mają swobody, a wszyscy potrzebują pomocy i wsparcia Bożego. Nie twierdzą, ale mnie się zdaje, że w ostatnich czasach położenie nasze stało się przykrejszym niż innych Słowian. Otóż, Bracia moi, żegnając Was wszystkich, wołam głosem wszystkich braci moich wielkopolskich do Was, błagając o gorącą do Boga modlitwę. Wiemy wszyscy, jaki jest modlitwy skutek, przy tém naszym pożegnaniu zatem dopraszamy się takowej i spodziewamy się, że nam tej nie odmówicie pomocy.“

Słowa ks. dziekana przyjęto żywymi oklaskami, które dały powód do przemówień tyłu, ile było różnych narzeczy reprezentantów Słowian.

Po nim mówił ks. kanonik Słota, Słowak. Choć narzeczy języka tego serdecznego a zacnego kapłana odmienne od języka polskiego, każdy go rozumiał, bo mówił od serca i do serca. Mówiąc, nazwał się żebrakiem, nędzarzem, co z braćmi swymi stoi przed

Słowianami, jako prawdziwie potrzebujący pomocy. Oni to przed innymi dopraszają się winni modlitwy, a kończąc swoje dość długą mowę, przerywając ciągle oklaskami, wołał: My i wy Słowianie, a więc sławni być musimy. Ale my, jako mniej liczni, a ubodzy na Was patrzeć będziemy. Jeśli wy sławni będziecie i my sławni będziemy, — jeśli wy bogatymi i silnymi się staniecie to i nam zginąć nie pozwolicie!

Po przemówieniu tém serdecznem ścisano się zwołano — a wołano długo: niech żyje brat Słowak! a inny mówca, którego serce zagrzały dwie poprzednie mowy, nie położył końca tym wołaniom.

Przemawiał więc Rusin, przemawiał Ukrainiec, przemawiał Serb, Bułgar, Chorwat, Czech, Morawianin, Dalmatyńczyk, Słazak — mówili wszyscy, co czuli odrębność narzeczy w słowiańskim szczeplu — a wszyscy ofiarowali gotowość do modlitwy, zachęcali do jedności w wierze, do wzajemnej miłości, wytrwałości; do pracy rzetelnej i uczciwej, a nie do zemsty, nie do odwetu, nie do podłej i podstępnej jakiejś polityki.

Nie podobna pominąć głosu Unity-wieśniaka, o którym już pisaly dzienniki — kreśląc przy jego osobie niesprawiedliwe postępowanie rządu moskiewskiego. — Prosty człowiek, ale o sercu ciepłym, przywiązaniem do Wiary, Kościoła i Ojczyzny naszój, przepraszając za śmiałość odezwania się, przedstawil swoje i braci swych niedolę i nędzę. Prosil znów o modlitwę — a skończywszy, oświadczył gotowość modlenia się z braćmi, od których wśród drogi doznawał dowodów dobrodziejstwa i miłości.

Następnie przemawiał i nasz wielkopolski kmieć, zarzekając się, iż on i bracia jego zawsze będą stali w wierze przy Kościele i Ojczyźnie — prosząc tylko o łaskę, by nim nie pogardzono, by go uważano za brata.

Nie potrzeba było na to odpowiedzi, bo z piersi każdego wyrwał się głos szczery — że nikt nigdy stanem włościańskim nie gardził, że zawsześmy ich kochali, kochamy i kochać będziemy.

Szereg mów zakończył Kaszuba, ks. D. — Poprosiwszy o głos, natychmiast go otrzymał, a kiedy mu wskazano miejsce, dał poznać wszystkim, czém był, — mówiąc: Kaszuba wszędzie wlezie!

Począł tedy mówić: Może niedługo z Was, szanowni słuchacze, nie widział Kaszuby, oto proszę mu się przypatrzeć, ja, co tu stoję, nim jestem. — Nie myślcie, że Kaszuba to nie Polak — że to nie Słowianin. — O! i jaki jeszcze, — i tu począł historyczny wywód kaszubskiej ludności, podając szereg różnych na Kaszuba książy, popierając dowód dzielnymi Kaszubów okolo Ojczyzny czynami.

Jeżeli ten wywód Wam nie wystarczy, — to przysięgam na Boga, że ja Kaszuba, a jeżeli chcecie się przekonać czym Polak, to wyrwiecie serce, a o tém się przekonacie, że tam krew polska płynie!

Wreszcie przemawiał ks. Stojalowski, zachęcając do wzajemnego uczenia się różnych narzeczy słowiańskich, ażebyśmy się wszyscy zrozumieć mogli — a nie było tu umowy, jak to mylnie jakieś pisaly dzienniki obce, jakobyśmy do porozumienia się — uchwalili język niemiecki.

Szereg mów zakończono podzięką dla ks. Arcybiskupa Sembratowicza, że raczył wspólnie z nami tę podej-mować pielgrzymkę.

Zaspiewano wreszcie hymn pobożny, a z ostatnią jego zwrotką, dobiegał okręt do portu.

Pątnicy powracający, patrząc na świetnie kończącą się pielgrzymkę, jaśniełi jakoby w blasku zachodzącego słońca, którego promienie złożyli ich serca nadzieją pewną lepszej doli — nadzieją pewną — bo jedynie opartą na Bogu!

Poriadok o uszanowaniu prawa w Rosyi.

W wynikłej między warszawskimi a petersburgskimi dziennikami polemice z głośnego zajścia o dwóch literach alfabetu rosyjskiego, umieszczonych w piśmieku Nowe mody paryskie, jakiś anonim „Polak“ napisał był do dziennika Poriadok list zakończony temi słowy: „Pókad uszanowanie prawa nie wejdzie w szpak i kości waszej inteligencji, daremnie kusić się będziecie o pokonanie cudzej kultury.“

Mądre te słowa obrał sobie Poriadok za motto do napisania bardzo ciekawego artykułu, dowodzącego, że uszanowanie prawa nie tylko nie weszło „w szpak i kości“ społeczeństwa rosyjskiego, lecz że główną chorobą wszystkich tego społeczeństwa klas, mogącą pchnąć Rosyą na gorsze jeszcze, niż dotychczas, bezdroża, jest właśnie lekceważenie i pogarda prawa.

Przytaczamy ten artykuł, jako rzucający prawdziwe, bo z bezstronnych źródeł rosyjskich pochodzące światło na stosunki rosyjskie.

Jakkolwiek przykro jest i niemilo słuchać tak ostrych o sobie opinii ludzi obcych — powiada autor artykułu, czyniąc aluzję do przytoczonego powyżej zdania z korespondency „Polaka“ — ale, kto wie, może to pożyteczniejsze, od ciągłego przysłuchiwania się grubym pochlebstwom „swoich“ a tómbardziej — od zaślępienia miłością własną i od szkodliwych, pochodzących ztąd złudzeń. Snać, że strony łatwiej jest obserwowac, w czém mianowicie zawierają się nasze strony ujemne i nasze niernormalne warunki bytu, niż np. z Moskwy, gdzie w łamach pewnych dzienników, obok najmniejszej chępliwości i samochwalstwa można znaleźć naiwny podziw, dla czego np. pokorne nam ludy słowiańskie, skoro tylko rzech chodzi nie o pomoc materialną, zwracając swe oczy na zachód a nie ku Rosyi? Tymczasem klucz do tej zagadki mieści się po prostu w szeroko rozwiniętym u narodów ucivilizowanych uczuciu poszanowania prawa i zaufania dla tych, którzy prawem szanują.

Czemże to jest w rzeczy samój poszanowanie prawa? Jest ono nieczém innym, tylko hamulcem, powstrzymującym wszelkie gwałty, wszelką samowolę, zkadkolwiekby one nie pochodziły — i jest nie czém innym, jak uznaniem sił moralnych, jak wiedzy, rozumem i logiką. Można wszystko zgnieść i zniweczyć brutalną siłą pięści, ale żadna, chociażby herculesowa sprężystość muskułów nie nie poradzi tam, gdzie góruje moralna i umysłowa wyższość. W tém też mieści się potężna podpora i pociecha wszystkich tych ludzi, wszystkich tych narodów, co służąc prawdzie, szanując rozum i naukę i nie stawiają przeszkód ku najszerzszemu rozpowszechnieniu wiedzy. Ludzkość oddawaną zginęła, gdyby w samój już działalności Atyllów, Tamarlanów, książy Alby, Meternichów, Arakcejejanów, Magnickich i Murawiewych nie mieściły się zarody upadku i rozkładu, wynikające z braku sił moralnych i intelektualnych. Kiedy takich wezwie ktoś nareszcie do uchylenia czoła przed prawdą moralną, do uszanowania cudzych praw i uczczenia

zasług rozumu i wiedzy, — pierwszym ruchem, jaki czynią instyktownie, jest uciec i zatknąć sobie uszy, jeżeli nie mogą zamknąć ust ludziom, którzy ich do tego powołują. Działają oni pod wpływem tych samych uczuć, które każą człowiekowi dziękmu spoglądać z nieufnością na wszystkie oznaki przychylności i przyjaźni ze strony „ludzi białych“, Europejczyków. Oni mniemają, że uznanie cudzych praw sk-rze ich na eksploatowanie siebie samych, na straty, na zgubę ostateczną, że pozwalając innym myśleć i mówić, tracą własną powagę, narażają się na brak posłuszeństwa i szacunku dla siebie. Stowem, dochodzą oni do takich wyników rozumowania, do jakich doprowadzić może tylko ślepy egoizm i przytóm zupełny brak szacunku dla siebie samych, dla własnych sił. Ale to właśnie staje się źródłem rozkładu, to dyskredytuje powagi i prowadzi do wszelkich możliwych strat. Przeciwnie zaś — gdyby stanęli na gruncie prawnym, gdyby pohamowali samowolę na korzyść uznania cudzych praw, gdyby nie lekali się myśli i wiedzy, zmusiliby innych do podobnej względem siebie postawy, do uszanowania szacunku tych sił bądź moralnych bądź materialnych, któremi rozporządzają, lub któremi rozporządzać kiedykolwiek mogą.

Zastówując to wszystko do obecnego położenia Rosyi, będziemy w stanie wyjaśnić sobie wiele z tych niernormalnych zjawisk życia, które u nas uderzają w oczy na każdym kroku, tudzież ocenić według istotnej wartości ów rzekomy konserwatyzm i patriotyzm lichy, które stały się ulubionymi konikami, „dosiadaniem przez naszych „ludzi pióra i czynu“ od lat wielu bez przerwy, z wyjątkiem chyba kilku jaśniejszych chwil, co nastąpiły bezpośrednio po wojnie krymskiej.

Weźmiemy kilka przykładów.

Czém motywuje się np. wstręt nasz do ustanowienia prawnej odpowiedzialności urzędników? Ni mniej ni więcej jak obawą, że wszyscy urzędnicy zostaną pociągnięci do sądu, że ich nieprawne czynności zostaną wykryte i że tym sposobem podkopany zostanie szacunek dla władz i instytucji rządowych. Innemi słowy — czynimy à priori najbardziej ubliżające, najbardziej niebezpieczne i podkopujące godność władzy przypuszczenia. Mówimy wszem wobec i każdemu z osobna, że nasi urzędnicy i nasze instytucje dotknięte są wszystkim bez wyjątku tak szpetną zarazą zepsucia, że z nią nie podobna ukazać się w świetle dziennym, że prawo, moralność i rozum — wszystko tam zdeptane i wgarżone. I w samój rzeczy, dzięki brakowi odpowiedzialności urzędników i wstrętowi do jej ustanowienia — jedna część naszego czyniowictwa rzeczywiście ma możność czynić nadużycia i nie obawia się kary za nie, a druga — nie przestaje uskarżać się sama na chwiejność swojego położenia, na brak uznania zasług, na moralną zależność i jarzmo, na prześladowanie wszelkich, prawdziwie obywatelskich przymiotów. Tym sposobem, dzięki uchylaniu prawności i zastępowaniu jej rozmaitemi wymijającymi przepisami dzieje się właśnie to, czego się obawiają i dla czego wydają owe wymijające przepisy.

To samo da się powiedzieć i o policyi. Wszystkie, tak niestychanie szerokie pełnomocnictwa nadane są jej dla tego, że istnieje nieufność do sił społecznych, że istnieje przekonanie błędne, iż człowiek przydziany w mundur policyjny więcej, niż społeczeństwo, zasługuje na zaufanie, może bez szkody zaszajamić się z fałszywymi doktrynami i jest zdolniejszym do działalności pożytecznej. O wpływie, jaki wywiera podobne mniemanie błędne na policyę i jej działalność, nie ma co mówić, bo liczne a smutne fakta są tu wymowniejsze od słów. Ale niemniej korumpujący wpływ wywiera to i na społeczeństwo samo, które przyzwyczajając się do bezczynności, przestaje interesować się sprawami publicznymi, traci niezależność opinii, rządzi się najpospolitszemi chuciami samolubstwa i przywyka do zrzucaania na rząd odpowiedzialności... nawet za nieurodzaje i gradobicia. Taką drogą można dojść do tego, że w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa państwo na próżno będzie się oglądało za ludźmi uczciwymi, za obywatelami z rzetelnym patriotyzmem i niezależnymi opiniami, a spotka na każdym kroku natomiast tylko fałszywych i przedajnych służalców, zdolnych tylko... dobiierać się z ręcznie do publicznej szkatuły. A więc — z braku wolności działań społeczeństwa i zastępowania ich opieką policyi wypływają także skutki optkane tak dla rządzących, jak i dla rządzonych.

Protekcjonalizm religijny, brak prawności, to jest usunięcie gwałtów, zadawanych wolności sumienia, doprowadza również do bardzo smutnych wyników. „Jak to?“ — powiadają zwolennicy teraźniejszego systemu. — „Jak to?“ Czyż można oddać ciemny gmin na pastwę nauk heretycznych? Kto tak sądzi — wstydzi się własnego wyznania, nie wierzy w zbawiennosc jego nauki, pragnie rozkwitu różnych błędów religijnych!“ I ci, którzy tak mówią, dźwija się potem, że protegowana przez nich religia zamienia się w formalizm bezduszny, że wyznający ją, dzięki brakowi wolności sumienia, samodzielnosci i działalności rozumu, stają się rzeczywiście ludźmi ciemnymi, których łatwo złowić na pierwszą lepszą fałszywą doktrynę, i że przez przesładowanie właśnie coraz to bardziej oddalają się innowiercy od religii panującej i zdobywają powagę i wpływ taki, że panująca religia musi im zazdrościć. I w tym tedy wypadku poszanowanie prawa, szacunek dla przekonania innych doprowadziłby najprzód do odrodzenia religii panującej i zyskania przez nią właściwego stanowiska, do tego słowem, że stałaby się ona „panującą“ de facto, a nie w samych tylko sprawozdaniach oberprokuratorji Synodu i w XIV tomie Kodeksu praw.

Czyż trzeba nareszcie wspominać jeszcze i o tém, do jak smutnych a zupełnie sprzecznych celowi wyników doprowadza protekcjonalizm, opieka i brak prawności w sferach życia umysłowego i w prasie, która jest jego wyrazem? Historia prasy u nas jest nieprzerwanym szeregiem dowodów, że najzdolniejsze umysły i pierwszorzędné talenta, stanowiąc sławę i chlębę narodu, spotykały przeszkody i tany na drodze swej pożytecznej działalności, a to dzięki cenzurze własnej, która przeciwnie obowiązana byłaby powinna dopomagać rozwojowi umysłowego życia narodu, chronić go tylko od błędów. Wiadomóm jest nie mniej i to, że w czasach największego przesładowania myśli, największych ścisnień cenzuralnych, wynikały i rozszerzały się bardziej, niż kiedyindziej, najopłakane błędy.

Wszystko, cośmy tu wypowiedzieli, wcale nie jest nowym, bo dawno jest dowiedzionem przez doświadczenie. Jakże tedy zrozumieć i wytłumaczyć da się uparte zachowywanie u nas wszystkich różnorodnych opiek nad społeczeństwem, protekcjonalizmu i wyłączności, które osiągnęły cele zupełnie odwrotne, aniżeli zamierzają? Wytłumaczyć to można jedynie tym brakiem poczucia „prawności“ w naszej inteligencji, który nam wytyka anonim „Polak“ w swym liście. Bez tego poczucia prawności my nie tylko nie będziemy nigdy w stanie „pokonać cudzej kultury“, chociażby ta była nie wyższą od azjatyckiej, ale narazimy się na to, że wszędzie i we wszystkich sferach, a nawet w najdalszych kończynach naszego kraju będziemy musieli ustępować nie tylko przed cywilizacją „zgniętego Zachodu“, ale nawet przed żydami, własnymi Niemcami, starowiercami,

Tatarami, słowem przed wszystkimi i wszystkiem, co sto o własnej sile i nie jest prowadzonym na pasku.

Aby uniknąć tak niewygodnego i poniżającego położenia, należy uwierzyć we własne siły i umacnić cym o, nie samemi słowami tylko w łamach dzienników zachowawczych, że naród rosyjski zdolny jest do „swobody życia, słowa i ducha.“

Skandal w Rzymie.

Blizsze szczegóły nowych skandalów, wszczętych przez liberalnych Włochów przy przeniesieniu ciała s. p. Piusa IX, tak podawają dzienniki rzymskie:

Droga od św. Piotra do św. Wawrzyńca prowadzi przez najładniejsze części miasta i wynosi przeszło dwie godziny. Zwycięstwo katolików przy wyborach i ogromna pielgrzymka Słowian do Rzymu, ich entuzjazm dla Kościoła, dla Leona XIII i dla Papięstwa, napełniły gorączką serca „regalów“ włoskich, którzy pogrzebową uroczystość zwłok Piusa IX uważali za rodzaj prowokacyi. Pierwszą próbę tumultu zrobiono już przy moście św. Aniola, gdzieś tam przeszło kilka set osób liczący a prowadzony przez studentów, którzy przedrzeźniając litanij, śpiewaną przez katolików, wznosili okrzyki na cześć Garibaldu, wołali „Do rzeki Papięza!“ — a nakoniec zaczęli śpiewać hymn garybaldowski. Do biatyki przyszło dopiero okolo placu Weneckiego. Liberalni wznosili okrzyki obok domów iluminowanych i wciśkali się pomiędzy postępujących ze świecami, aby przewracając pochód. Katolicy znów dawali przed domami oświeconymi żywe oznaki zadowolenia. Niedługo liberalni zaczęli cisnąć kamieniami i uderzać kijmi, przeciw czemu katolicy bronili się świecami i pochodniami. Kardynałom jadącym powozami zaczęło grozić. Dwa razy musiało wojsko wkroczyć, gdyż policya nie wystarczała. Przed St. Lorenzo udało się policyi powstrzymać tłumy od wniknięcia do kościoła. Pochód wyszedł z bazyliki świętego Piotra o 12 a przyszedł do św. Wawrzyńca dopiero o godzinie 3 z rana. Zachowanie się buzzurów było obrzajające i ohydne — jak to same liberalne gazety przyznają. Nazajutrz wielu obywateli rzymskich przybyło do Kardynałów, Biskupów i dygnitarzy kościelnych z kondolencyą.

Najnowszy telegram w tej sprawie brzmi:

Rzym, 16 lipca. Kardynał sekretarz stanu Jacobini, wysłał wczoraj do Nuncjuszów apostoelskich notę w sprawie zaburzenia spokoju publicznego podczas przeprowadzenia zwłok Piusa IX. Ojciec św. wezwał do siebie dyplomatów w Stolicy św. uwierycznionych i prosił ich, aby zawiadomili rządy swe o tém, jak słabym pokazał się rząd włoski w utrzymaniu porządku społecznego przy tak ważnej uroczystości. W obec zniewagi, jaką wyrządzono zmarłemu Papięzowi, nie może się żaden żyjący Papięz odważyć wystąpić na ulice Rzymu.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 16 lipca.

(Marszałek krajowy na Ułazskowcach. — Zjazdy krakowskie. — Pielgrzymi. — Instalacya ks. Stojalowskiego.)

(a) W sławnem ze swoich jarmarków miasteczku na Podolu galicyjskim, odbyła się podczas tegorocznego jarmarku także wystawa rolnicza, na którą podążył marszałek krajowy, pan Dr. Zyblikiewicz, w celu poznania tak kraju, jak i okarów i wyrobów naszych. — Wszędzie, gdzie tylko pojawił się był pan marszałek, przedmiotem owacy tak ze strony szlachty, jak i ze strony ludu ruskiego. W samych Ułazskowcach odbył się na cześć jego bankiet, którego gospodarzem był pan Gnoiński, prezes komitetu wystawy i marszałek powiatowy. Wystawa, według słów samego marszałka wypowiedzianych podczas tego bankietu, oraz i przy innych okolicznościach, sprawila na nim jak najlepsze wrażenie. Sam zakupil 50 losów na loteryę fantową z przeznaczeniem ewentualnej wygranej na nagrodę dla włościan, nadto przeznaczył na tę loteryę pięknego konia, darowanego siebie przez p. Mikołaja Wołęńskiego. Całe Podole bardzo jest zachwycone p. Zyblikiewiczem.

Jutro wyjeżdża bardzo wiele osób do Krafowa, gdzie się w tych dniach odbęda zjazdy Towarzystwa pedagogicznego, dalej lekarzy i przyrodników polskich i uroczysty obchód jubileuszu dr. Józefa Majera. Według spisu uczestników, zameldowanych u głównego zarządu, zapowiedziało udział w zjeździe pedagogicznym 1031 osób, i to 505 nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, 335 nauczycielek, 95 nauczycieli szkół średnich i wyższych, 45 osób do zawodu nauczycielskiego nie należących, 24 księży, 15 inspektorów okręgowych i 3 członków honorowych. Na zjazd przyrodników posyła tutejsza szkoła gospodarstwa lasowego bardzo piękne okazy, i tak p. dyr. Strzelecki zbiór drzew i krzewów, uszkodzonych przez zwierzęta, paszty itd., dalej prof. Tyniecki wykonane przez siebie kartony akwarowe, przedstawiające grzyby i ich na rozwój wzrostu drzewa, rysowane z natury — a i reszta profesorów i uczniów posyła tamtąd inne zbiory. Wystawa ta zajmie niezawodnie przyrodników naszych.

Pielgrzymi nasi, z wyjątkiem kilku, powrócili już wszyscy z Rzymu, a każdy z którym rozmawiałem, zachwycony jest tak Rzymem jak i całym uroczystością. Wszyscy mile wspominają ks. Janasa, który szczerze losem naszych Unitów podlaskich się zajął. Narzekają tylko na Włochów, którzy ich w niegodziwy sposób wyzykiwali. Już w Ankonie przy zakupnie biletów podobno działali się pewne nieformalności. Opowiadał mi jeden z nich, że Włosi z góry początkowo na nich spoglądali i lekce ich sobie zwyli. Dopiero po uroczystej audyencyi, gdzie każdy przypuszczony został do ucałowania stóp Ojca św. — Włosi zwinęli chórągiewkę i poczęli bardziej ich poważać, zazdroszcząc im tego zaszczytu, jakiego nie każdy Włoch dostąpić godzien. Odtąd, gdzie tylko garstka naszych się znalazła, Włoch przechodząc obok nich, grzecznie im się kłaniał.

Przy tej sposobności donoszę, że instalacya naczelnego kierownika pielgrzymki naszój, ks. Stojalowskiego na probostwo w Kulikowie, odbędzie się dnia 31 b. m. t. j. od jutrzejszej niedzieli za tydzień.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lipca. Agitacye przedwyborcze. Jakkolwiek termin wyborów do parlamentu

nie jest dotąd jeszcze znany, agitacja przedwyborcza rozwija się coraz bardziej, a poszczególne frakcje wywieszają hasła, około których toczyły się ich mają się zbierać podczas wyborów. Mamy dziś do zapisania program, jaki przy przyszłych wyborach postanowił przeprowadzić komitet wyborczy katolików śląskich. Na zebraniu odbytym pod przewodnictwem p. hrabiego Ballestrema, przed kilku dniami w Wrocławiu, w którym wzięło udział stu mężów zaufania z różnych okręgów wyborczych, uchwalono następujące rezolucje:

1) We wszystkich okręgach wyborczych Śląska katolicy przy pierwszszym głosowaniu, chociażby nie było nawet nadziei zwycięstwa, winni katolicy oddać głos na kandydatów centrum, już to dla tego, by zadokumentować swą barwę polityczną, już to aby tym sposobem przeprowadzić plebiscyt ludności katolickiej na rzecz centrum.

2) Przy ściślejszych wyborach katolicy śląscy do niczego nie będą się zobowiązywać. W razie jednak zawierania kompromisów, gotowi są katolicy głosować tylko na prawdziwego konserwatystę, lub postępowca w rodzaju Kirchmanna (który w broszurze napisanej przez siebie, potępił kulturkampf, wskutek czego zmuszony był wystąpić z frakcji postępowej. Red. Kur. Pozn.). Wykluczone są kompromisy z wolno-konserwatystami, narodowo-liberalami i konserwatystami w rodzaju hr. Udonia Stolberg'a.

3) Przy zawieraniu kompromisu winien konserwatysta, lub postępowiec publicznie albo piśmiennie przyrzec, iż będzie głosował za powołaniem do prezydium Izby jednego z członków centrum i że prócz tego, w razie stawienia wniosku, głosować będzie za dołączeniem do konstytucji państwa niemieckiego, zniszczeniem w konstytucji pruskiej artykułów 15, 16 i 18. (Artykuły te zapewniały wszystkim zgromadzeniom religijnym samodzielną załatwianie spraw kościelnych i przynależały im prawo zakładania instytucji kościelnych, naukowych i dobroczynnych. Red. Kur. Pozn.)

4) W wszystkich okręgach wyborczych winny być utworzone okręgi powiatowe, które w razie, jeśli kandydat centrum nie ma widoków zwycięstwa, jeszcze przed stawieniem kandydata na posta, układać się mogą z innymi partiami i porozumieć się względem taktyki, jakiej w razie ściślejszych wyborów mają się trzymać partie interesowane.

5) Kompromis ten może być stanowczo zawarty tylko za zezwoleniem komitetu centralnego, który w razie sporów ma moc decydującą i który w razie, jeśli katolicy głosować będą na kompromisowego kandydata ma się zapewnić, aby w innym okręgu przy ściślejszych wyborach oddane były głosy na kandydata centrum.

Oto są ogólne zasady, które śląski komitet centrum przy zbliżających się wyborach do parlamentu niemieckiego w całej zamierza przeprowadzić rozciągnięci. Germania zapewnia też, że i w innych prowincjach katolicy postępować będą wedle tej samej wskazówki. Na szczególniejszą zasługuje uwagę uchwała, że kandydaci konserwatywni i postępowi winni w razie żądania, aby ich wybór poparli katolicy wyborcy, złożyć przyrzeczenie, że głosować będą za wyborem jednego z posłów centrum do prezydium parlamentu i że w razie wniosku, głosować będą za przyłączeniem do konstytucji państwa niemieckiego trzech artykułów, które z powodu prawodawstwa majowego usunięte zostały z konstytucji pruskiej. Centrum prawdopodobnie więc stawi wniosek, aby parlament w konstytucji dla całych Niemiec umieścił §§ 15, 16 i 18, jakie zawierała dawniej konstytucja pruska.

Na zebraniu wrocławskim zgodzono się też na kandydatów, na których katolicy podczas wyborów zobowiązani są głosować. W liście tej znajdujemy przeważnie osobistości, które już zasiadały w ciałach prawodawczych, jak ks. prałata ks. Radziwiłła (jest on kandydatem na Bytom i Tarnowskie Góry), ks. dr. Franza, głównego redaktora Germanii, księdza radcę Müllera, hr. Praschmę, hr. Schalschę itd. Do nowych kandydatów należy pomiędzy innymi adwokat wrocławski dr. Porsch, znany z obrony p. Miarki.

Jeszcze jedną ważną powziętą w Wrocławiu uchwałę, tj. iż w razie, gdyby jaki rzemieślnik wybitnych zasad katolickich chciał ubiegać się o mandat do parlamentu, centralny komitet gotów jest stawić jego kandydaturę w takim okręgu, gdzie zwycięstwo katolików jest zupełnie pewne. Kandydatura taka świadczyłaby o tym jak najdotkliwiej, iż frakcja katolicka nie jest tak obojętną na smutne położenie rzemiosł, jak jej pisma nieprzejazne zarzucają, lecz że gotowa jest, o ile to w jej mocy, stać się rzecznikiem interesów przemysłu.

— Wybory w Saksonii i w Bawarii. W dwóch największych po Prusach państwach związkowych w Saksonii i Bawarii odbyły się w ostatnich czasach wybory do sejmów krajowych. W Saksonii, gdzie w ubiegły wtorek przystąpiono do urny wyborczej, chodziło o wybór jednej trzeciej części posłów, których mandat do drugiej Izby ekspirował z końcem ostatniej sesji. Wybory skończyły się zwycięstwem konserwatystów, którzy liberalom wydarli kilka okręgów wyborczych. Jest to dobry prognostyk dla katolików ze względu na przyszłe wybory do parlamentu niemieckiego. Zapisujemy tu jeszcze, że w takim np. Lipsku, który dotąd wybierał przeważnie narodowo-liberalów, w trzecim okręgu odniósł świetne zwycięstwo kandydat postępowców dr. Heine, w pierwszym zaś większym okręgu lipskim mimo „małego” stanu obłożenia wybrany został postępowcem przywódcą socjalistów Bebel!

Co się tyczy wyborów w Bawarii, to faktem jest, iż katolicy odnieśli tam świetne zwycięstwo. Są to wprawdzie dopiero prawbory, gdyż wybierano t. z. „wahlmannów”, ale już dziś nie ulega wątpliwości, że przy wyborach stanowych kandydaci katolicy zyskują przewagę. Monachium, jeżdząc długi czas w niewoli liberalizmu, który swych zwolenników umiał przeprowadzić nie tylko do rady miejskiej, lecz także do sejmu, zerwało pięta i przy obecnych wyborach z 328 wybrało 236 katolickich, „wahlmannów”. Także Regensburg zdobyty został dla katolików, a nawet Augsburg, który dotąd był siedliskiem liberalizmu. O większych okręgach wyborczych wiadomo, że tak jak dawniej, tak i teraz oddały swe głosy na kandydatów katolickich. Mimo geometrii wyborczej b. ministra spraw wewnętrznych Pfeufera, mimo przeważnego wpływu liberalnego ministerstwa bawarskiego, którego główny reprezentant p. Lutz dał się tak boleśnie we znaki katolikom, Bawarczy przy ostatnich wyborach zadokumentowali, że zrywają z liberalizmem, że nie chcą rządów liberalnych! I przy wyborach do parlamentu niemieckiego Bawarczy wybiorą prawdopodobnie większość wybitnych posłów kato-

lickich i tym sposobem zwiększą znacznie zastęp frakcji centrum.

Kilonia, 17 lipca. Na powitanie przepływającej z Kronstadu eskadry angielskiej przybyli tu książęta pruscy Wilhelm i Henryk, książę oldenburgski, książęta szlezwicko-holsztyński, glücksburski itd. wzięli udział w uroczym wyprawieniu przez wiceadmirała Batscha dla oficerów angielskich. Jutro ks. edynburski odpłynie z floty do Adynburga.

ROSYA.

* W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią, że ostatni pobyt kanclerza Gorczakowa i posła francuskiego generała Chanzy w Peterhofie dotyczył spraw bułgarskich. Chanzy oświadczył, że Francya, jako jedno z mocarstw, które podpisały traktat berliński, nie może zachować się obojętnie w obec tego, co się dzieje na półwyspie bałkańskim. Powodem takiego wystąpienia generała Chanzy miała być ta okoliczność, że książę Aleksander co do przeprowadzonych przez siebie zmian w konstytucji porozumiewał się tylko z trzema dworami. Wyjaśnienia udzielone przez ks. Gorczakowa zupełnie zadowolily reprezentanta rzeczypospolitej francuskiej.

— Głos z piątku donosi, iż w pewnym majątku kurkiskiej gubernii spaliła się stodoła, w której mieściło się 110 kobiet. — Wszystkie kobiety się spaliły.

— Nowosti podają pogłoskę, iż w południowych guberniach carswa pomiędzy ludnością izraelską powstała myśl urządzenia funduszu tak zw. emigracyjnego w celu wydawania zapomóg tym rodzinom żydowskim, które zechcą opuścić swe miejsca zamieszkania i rozsiadlić się po całej Rosyi. Przymtem inicjatorowie tej sprawy zamierzają się starać o uzyskanie od rządu pozwolenia na zamieszkiwanie przez żydów we wszystkich miastach carswa, lecz nie więcej, aniżeli po 10 rodzin w jednym. Fundusz tak zw. rolniczy zebrany z inicjatywy p. Polakowa ma być także przelany do funduszu emigracyjnego. — Z Ananiewa zaś, gubernii chersońskiej, piszą do Głosu, że ziemskie zebranie powiatowe postanowiło na jednym z ostatnich posiedzeń starać się u rządu o zabronienie żydom utrzymywania szynków i w ogóle sprzedaży trunków. Takie samo postanowienie zapadło podobno także na posiedzeniu ziemskiego zebrania aleksandryjskiego, odbytym w maju, które oprócz tego prosiło rządu, aby instytucje właściańskie mogły utrzymywać i wypuszczać w dzierżawę szynki byleby nie żydom, którym trzeba zabronić utrzymywania restauracji, karczem, składów okowity itp. nawet we własnych domach, lub na gruncie w dzierżawie trzymanym. Ziemstwo ananiewskie wyasygnowało 1000 rubli na wsparcie dla żydów, którzy ponieśli straty w czasie rozruchów zaszłych w Bereczówce, Kołcie i w samym Ananiewie.

— Do Presse donoszą pod dniem 14 bm. z Petersburga, co następuje:

„Od kilku dni obiega po Petersburgu pogłoska, jakoby hr. Loris-Melikowa powołać miano na wyższą posadę w ministerstwie; dziś dowiadujemy się z bardzo wiarogodnego źródła, że car już wysłał telegram do hr. Loris-Melikowa, powołując go napowrót do Petersburga. Rozmaite domysły krążą w skutek tego po stolicy; — ogólnie zaś zgadzają się, że albo zostanie ministrem spraw wewnętrznych, albo też przewodniczyć będzie w ministerstwie. Powołanie hr. Loris-Melikowa oznaczałoby zupełną zmianę systemu w polityce wewnętrznej i rzeczywisty powrót do projektów reformy poprzedniego rządu.“

FRANCYA.

* Paryż, 17 lipca. Senat wybrał wczoraj w miejsce Dufaure'a dożywotnim senatorem Bethelota. Kandydata nie postawiono. Przyjęto ustawę o wolności prasy.

— Prefekt policji paryskiej, Andrieux, wniósł o dymisyj w celu zwalczania w Izbie deputowanych wniesionego przez rząd projektu do ustawy o reorganizacji prefektury policji. Andrieux jest zdania, że ustawa ta zreorganizowałaby prefekturę policji. W miejsce jego mianowany został prefektem policji dyrektor spraw departamentalnych i komunalnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Canecasse.

— Journal officiel ogłasza pismo prezydenta republiki do ministra wojny, generała Farre, w którym p. Grévy wypowiada swe zadowolenie z przeglądu wojska, jaki się odbył w zeszły czwartek.

— Dziś wręczony został księciu Don Carlosowi rozkaz opuszczenia kraju z powodu czynności jego skierowanych przeciwko rządowi francuskiemu.

— Ogólne wybory do Izby deputowanych rozpisane zostaną, jak z cyrkularza ministra wojny wynika, na dzień 2 października r. b.

— Cała flota pancerna przybyła w czwartek przed Sfass.

— Festyn dnia 14 lipca odbył się najwspanialszą i wabił najwięcej widzów w lasku bułoińskim, gdzie widok iluminacji był prawdziwie czarujący; 50,000 jaśniejących balonów koloru pomarańczowego wznosiło się wśród drzew na palach i słupach, na zielonym łąk kobiercu, na wysepkach, ujmując w jasniące ramy brzozi jezierek. Nie obyło się bez przypadków: tu zapaliła się wyschła trawa gazonu, którą pompierzy za-deptywać musieli; tam chwycił płomień po nad lampionami zeschło od nieznosnego upału liście drzew itd. Po uciążliwym przeglądzie wojsk na elizejskich polach zachorowało 1200 żołnierzy. Tańce na placach ulicznych trwały aż do rana; szkoda tylko, że w tych często swywojnych zabawach brały udział dzieci, które zaledwie ze szkoły wyszły.

TELEGRAMY.

Praga czeska, 16 lipca. Sąd krajowy skazał 6 osób, które wzięły udział w zaburzeniach, na karę więzienia od 10 dni do 3 tygodni.

London, 16 lipca. Niższa Izba angielska uchwaliła paragrafy 37—41 irlandzkiego bilu rolnego.

Rzym, 16 lipca. Włoska para królewska wraz z następcą tronu wyjechała dziś do Monzy, z kąd po krótkim tamże pobyciu uda się do Wenecyi.

Waszyngton, 17 lipca. Stan zdrowia prezydenta Garfielda jest tak pomysłny, że część członków gabinetu mogła opuścić miasto. Przez całą noc spał Garfield spokojnie.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie

wydziału techniczno-fabrycznego, odbyte dnia 16go lipca r. b. w Poznaniu w hotelu p. Luźnińskiego.

O godz. 1/3 po południu zagał przez p. N. Urbanowski stósownym przemówieniem posiedzenie, na które się bardzo licznie zebrał członkowie wydziału. Po przyjęciu porządku dziennego odczytuje sekretarz wydziału p. Ostrowski protokół z ostatniego posiedzenia. Prezes p. Urbanowski objaśnia niektóre punkta protokołu; podaje mianowicie powody, dla których dotąd nie robiono zapowiedzianych w protokole prób chłodzenia zacieru w kadzi fermentacyjnej za pomocą węzownicy. W sierpniu tego roku jednakże próby te odbędą się w Dobrojewie, a p. Wolnicki przedłoży sprawozdanie, które członkom wydziału będzie nadesłane. P. Kucharkowski objaśnia punkta protokołu odnoszące się do używania mączki odchodowej w gorzelnictwie. Pan K. w przydługim przemówieniu dowodzi wielkich korzyści, płynących z użycia mączki odchodowej w gorzelnictwie. Centnar mączki odchodowej kosztuje 3 marki, równa się zaś trzem centnarom kartofli; tak więc centnar kartofli kosztuje tylko 1 markę. Wobec tych korzyści słusznie też zachęca p. Kucharkowski właścicieli gorzelnii, znajdujących się w pobliżu mączkarni, aby zakupywali mączkę odchodową i przerabiali ją na okowitę.

Następnie przedkłada p. Kucharkowski, jako skarbnik wydziału, sprawozdanie ze stanu kasy, który tak się przedstawia:

Dochód	242 m. 84 fen.
Rozchód	238 „ 55 „
Pozostaje w kasie	4 m. 29 fen.
W kasie oszczędności do 30 czerwca 81 r.	588 m. 55 „
Suma	592 m. 84 fen.

Komisja rewizyjna znalazła książki w zupełnym porządku, a zebranie udzieliło pokwitowania p. Skarbnikowi.

Pożem odczytuje p. dr. May z Poznania rozprawę: O fabrykacji białka. W zajmującej swęj rozprawie wskazał prelegent na korzyści jednej z gałęzi gospodarstwa wiejskiego, która dotąd u nas się jeszcze nie rozwinęła — tą gałęzią zaś jest: chodowanie kur na wielką skalę, celem sprzedawania jaj, z których białko jest bardzo poszukiwanym produktem i szersze mającym zastosowanie w farbiarstwie materyi delikatnych, żółtka zaś w garbarniach są używane. Nie będziemy przechodził za prelegentem sposobów fabrykacji białka, zwrócimy raczej uwagę na ekonomiczną stronę rozprawy i podamy specjalny obrachunek korzyści i zysków z racjonalnego chodowania kur, jaki nam prelegent przedstawił. Prelegent bierze za podstawę do obrachunku kurki składający się z 270 kur i 30 kogutów. Do tak znacznej ilości kur potrzebny jest kurnik obszerny o trzech osobnych przegrodach; na każdą przegrodę przypadnie więc 100 sztuk. Na 100 kur liczy się 18 kwadr. m., na 300 więc 54 metrów kwadratowych. Licząc metr kwadr. budynku po 20 marek, z przyrządami, wypadnie 1080 marek — 270 sztuk kur po 2 marki czyni 540 m., i 30 kogutów po 4 marki razem 120, — 300 sztuk, więc 795 marek kosztować będzie. Kapitał nakładowy wynosi okrągłą sumę 1900 marek.

Rozchody na rok cały obliczają się jak następuje:

5% kapitału nakładowego	95,— m.
4% na reparacyę budynku i utenyzylów	76,— „
Pasza dla 300 sztuk, licząc za sztukę 4 m., na rok cały	1200,— „
Pasza dla 180 kurecząt na 4 i pół miesiąca	255,— „
270 jaj do wysiedzenia po 4 fenygi sztuka	10,80 „
Suma rozchodu	1836,80 m.
Dochody tak się przedstawiają:	
42,000 jaj po 4 fen.	1680 m.
Za 60 sprzedanych kur po 2 m.	120 „
Za 90 sprzed. kurecząt po 1 m.	90 „
Pomiotu 90 centnarów na rok po 8 marek za centnar	720 „
Razem	2610 m.

Czystego dochodu zostaje więc 773 marki 40 fen., tj. przeszło 40 procent obrotowego kapitału. — Prelegent zaznacza, że obliczenia są zrobione prędzej na niekorzyść, jak na korzyść chodujących, bo podług znawców kapitał obrotowy winien przynosić do 60 i 70 procent. W pierwszym roku naturalnie pod żadnym warunkiem nikt się nie zbliży do tak wysokiej cyfry, lecz w drugim roku i dalszych latach przy racjonalnym sposobie chodowania może ogromne ciągnąć zyski, zwłaszcza, jeśli się zajmie tużeniem kurecząt. — W skutek zwyczajnej konsumpcyi białka bardzo zdrożało, i dla tego francuzcy fabrykanci wyznaczyli 17,500 franków i medal złoty jako nagrodę temu, któryby wynalazł tańszy sposób przyczepiania kolorów jasnych i delikatnych na materyach. Dotychczas nikt się nie zgłosił po owę nagrodę, a zatem problem nierozwiązany — a popyt za jajami do fabrykacji białka staje się coraz większym, korzyści więc i zyski z racjonalnego chodowania kur w bardzo dobrém przedstawiają się świetle, na co zwracamy uwagę naszych czytelników, a jeśli wolno w takiej prozaicznej sprawie się odezwać — i pięknych czytelniczek.

Nad referatem tym zabiera głos p. Pauli z Żabikowa, nie podając jednakże ciekawszych uwag i spostrzeżeń i reasumując jedynie to, co p. dr. May powiedział.

Daliej zabierają głos pp. Maciejewski i Lipiński, którzy są niezadowoleni z referatu o wyrobie białka, i woleliby byli słyszeć jako gorzelnicy wykład, dotyczący gorzelnictwa.

Niefortunne i w nieodpowiednią formę ujęte odezwanie się pp. M. i L. skrytykował w należyty sposób pp. Kucharkowski, Ostrowski, Sternal, Urbanowski i Pauli.

Dotąd nam na tém miejscu wypadła, że zebranie poprosiło p. dr. Maya, aby zechciał rozprawy swą drukować w Ziemiaku, co też prelegent uczynić przyrzekł.

Z kolei porządku dziennego miał p. Pauli przedstawić porównawczą analizę części pożywnych odpadków z cukrowni, gorzelnii i mączkarni. P. Pauli nie zebrał jednakże dotąd potrze-

bych do tego materyałów, dla tego referat odczytany został do przyszłego walnego zebrania.

Następnie odczytuje p. Kucharkowski: Obrachunek spotrzebowanego materyału opałowego pod kotłem Dupius'a w gorzelnii w Będzitolwie. Z obrachunku przedstawionego mogliśmy wywnioskować, że kocioł systemu Dupius'a (w mowie będący pochodził z fabryki Urbanowski, Romocki i Sp. w Poznaniu) zużywa bardzo mało opału, o wiele mniej, jak wszystkie dotychczas używane systemy, w kilku latach wróci się więc przez zaoszczędzony takim kotłem opał, wydatek na kocioł i prowizya od wylózonego kapitału.

Nad przedmiotem tym wywyczuje się żywa, fachowa dyskusya, w której biorą udział pp. Urbanowski, Sternal, Mańkowski, Maciejewski i Grzybowski. Większość przemawiała za kotłem Dupius'a, również za wielkimi kotłami.

Przy punkcie porządku dziennego: rozprawy dowolne, mówi p. Pauli o wydobywaniu wosku ziemnego w Boryslawiu i przerabianiu go na ceryzynę i parafinę. Przedmiot ten nie obudził żadnego zajęcia między słuchaczami już z tego samego względu, że w naszej dzielnicy nie wydobywamy wosku ziemnego; pan Pauli powinien na przyszłość stósowniej obracać przedmiot do rozprawy, odpowiedni do naszych stósunków produkcyj; pod tym względem jako przewodnikowi stacyi chemicznej w Żabikowie nie powinien być trudnym wybór tematu.

Na członków wydziału przyjęto pp. Maćkiewicza, Bochyńskiego i Umińskiego.

Ustępujących dwóch członków dyrekcji pp. N. Urbanowski i Kucharkowski wybrano ponownie przez aklamacyę.

Przy punkcie porządku dziennego: wnioski członków referuje p. Pauli o mającym się zaprowadzić kursie gorzelnictwa w Żabikowie. Myśl zaprowadzenia kursu gorzelnictwa poruszył p. N. Urbanowski na ostatniem posiedzeniu zarządu z delegatami Tow. fil.; pan U. chciał, aby kurs ten odbywał się w Poznaniu. Ze względów praktycznych był pan Pauli temu przeciwny i zaproponował, aby kurs taki odbywał się w Żabikowie. Za tém miejscem przemawia ta okoliczność, że tam znajduje się bardzo wygodne laboratorium chemiczne, również lokale do wykładów, mieszkanie, meble itd., które hr. Cieszkowski z gotowością oddał do dyspozycyi. P. N. Urbanowski przemawiając w tej samej kwestyi, dodaje do referatu poprzedniego, że kurs ten ma trwać od 1 lipca do 16 sierpnia, że będą udzielane biorącym udział w kursie trzy godziny dziennie, resztę dnia mogą uczestnicy kursu pracować w laboratorium chemicznem. Wykłady przybiecali dotąd: pp. Urbanowski i Ostrowski część mechaniczną, p. Kucharkowski część praktyczną, p. Pauli fizykę i chemię. Na zaprowadzenie takiego kursu wystarczałoby 1500 marek; szczegółowy projekt kursu przedłoży dyrekcya walnemu zebraniu, jakie się odbędzie w zimie.

Na tém porządek dzienny wyczerpnęto a p. Prezes o godzinie 5 solnował posiedzenie, dziękując członkom, że w tak wielkiej się zebrał liczbie, i zachęcając ich do gorliwości w pracy i dążeniu do wydoskonalenia się w obranym zawodzie.

Całe posiedzenie, co dodać nam z uznaniem wypadło, robiło bardzo dobre wrażenie i dowodziło, że kierownictwo wydziału w umiętnych znajduje się rękach. Wszystkie prawie przemówienia członków dowodziły zamiłowania w zawodzie i zmysłu praktycznego i dążenia do praktycznych celów. — Na jedno jednakże chcielibyśmy dyrekcji wydziału techniczno-fabrycznego zwrócić uwagę. Pragnęlibyśmy, aby dyrekcya usunęła panującą w wydziale jednostronność, objawiającą się zajęciem prawie wyłącznie tylko gorzelnictwem. Przemysł cukrowniczy, jaki się u nas rozwijać zaczyna, powinien się stać przedmiotem, którym gorliwie się nam zajęłoby należało, aby kształcić własne siły, aby uniknąć potrzeby uciekania się do obcych żywołów. Dalej na mączkarnie trzeba także bacniejszą zwrócić uwagę; eksport perek przybrał u nas w ostatnich czasach wielkie rozmiary, wiemy i znamy zaś to bardzo dobrze, że wywożąc perki, wywozimy na wieczne czasy i bezpowrotnie z kraju siły żywotne, jakie odebrałszy ziemi. Ponośmy przez to szkodę, której je-dynie uniknąć będzie można przez przerabianie produktu surowego, gdyż w ten sposób tylko pierwsiak ziemi odebranej powrócą znowu do niej. Produkcya mączki nie wymaga tak wielkiego nakładu, korzyści i zyski są zaś znaczne. Wreszcie zwracamy dyrekcji uwagę na mleczarstwo; ta gałąź przemysłu jest w naszym społeczeństwie bardzo zaniedbaną; przy jej rozwinięciu zaś i racjonalnym prowadzeniu mogłaby nam wielkie przynieść korzyści. Rolnictwo nasze musi zmienić i zmienia też dotychczasowy kierunek, przemysł powinien się koniecznie łączyć z gospodarstwem rolnem. Aby osiągnąć te wszystkie korzyści, trzeba nam jednak umiętnych sił do prowadzenia; by te siły stworzyć, trzeba inicjatywy energicznej, a ta bezwzględnie w tym kierunku należy do dyrekcji wydziału techniczno-fabrycznego, która, jak sądzimy, uwagi nasze w przyszłości uwzględni i praktycznie zastosuje.

* Dnia 10 lipca rb. odbyło Kółko rolnicze kazińskie w powiecie szamotulskim pod przewodnictwem swego prezesa Joachima Jarochońskiego z M. Sokolnik i przy udziale ks. proboszcza Laskowskiego, oraz młodych obywateli pp. Edmunda Zótkowskiego i hr. Karola Bnińskiego, swę Walne zebranie, przy czém urządzono wycieczkę gospodarzów na łany włościńskie kazińskie a następnie do Myszkowa i Kąsinowa, celem obejrzenia wzorowo prowadzonej plantacyi kilku gatunków ziemniaków. Z wielką przyjemnością oglądano podnoszące się gospodarstwa kmieci kazińskich; pszenica ich i jarczyna w zawody iść mogą z dominialnemi posiewami, a kukurudza, buraki i lucerna dowodzą umiętnego i starannego wykonania. Gospodarstwa podwórzowe, a mianowicie chaty gospodarskie Ignacego Pieluchy i Turowskiego, czystością przewyższają niejedno domy inoplemien-ców. Na łanach Myszkowa i Kąsinowa oglądano obszerne plantacye trzech gatunków ziemniaków pod znakiem tak wzorowo posadzonych i starannie utrzymanych, że mogły służyć innym gospodarzom za przykład. Wycieczka ta gospodarzów miłe nader po sobie została wrażenie, a słuchając rozsądnych uwag, pytań i objaśnień gospodarzy włościńskich, widać było namacalnie błogie skutki Kółek rolniczych.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 18 lipca.

Doniesienia urzędowe. Sędzia okręgowy Jarochowski z Poznania przeniesiony został do sądu okręgowego w Cielęcinie.

Przypominamy, że listy obywateli miasta Poznania upoważnionych w r. 1881 do wybierania reprezentantów miejskich, jak to już w numerze 159 pisma naszego donosiliśmy, (a nie posłów do parlamentu, jak wszystkie inne pisma donosiły) wyłożone są na ratuszu w pokoju Nr. 16 na II piętrze w czasie od 15 do 30 b. m. Każdy z obywateli niechże się więc przekona, czy jest w listach tych umieszczony.

Na podniesienie czci Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 233 marek 33 fen. Dziś nadeszła N. N. z Rusocina 50 fen. Razem 233 marek 83 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 551 marek 36 fen. Dziś nadeszła N. N. z Rusocina 50 fen., ks. Janas z przeznaczonych na patronów 10 mk. Razem 561 marek 86 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!

Po ogromnych upałach w piątek i w sobotę mieliśmy w sobotę po południu trochę deszczu. Burza szła stronami. W Toruniu, jak pisze G. a. z. T. o. r., podczas grzmotów pękły szyby w oknach, drzewka oleandrowe łamały się, a przechodnim po ulicach zasypywał piasek oczy.

Komitet Związku spółek zarobkowych polskich odbył w dniu 8 czerwca posiedzenie, na którym obecni byli pp. dr. Sulc, B. Leitgeber, dr. Buski, F. Rakowski i ks. Szamarski. Ks. Patron komunikuje, że do Związku wstąpiły Spółki: w Obornikach, Trzemesznie i Sliwicach. Dalej referuje o swoich podróży do Spółek w Mixtacie i Gnieźnie. Komitet uchwała: Ks. Patron pojedzie na koszt Związku. Śniadka dla poinformowania się na miejscu o warunkach istnienia tamtejszych Spółek i o widokach, jakie mogą tamże mieć Spółki Raiffeisenowskie. (Ruch.)

Weterynarze powiatowi Neithardt w Chodzieży, Paech w Gnieźnie, Heyne w Obornikach, Klingner w Kępnie i Schick w Grodzisku mianowani zostali definitywnie weterynarzami powiatowymi odpowiednich powiatów.

Wieś Małe Sitno, położoną w powiecie bydgoskim obejmującą około 650 morgów arealu nabył od p. Ryszarda Müllera niejaki Wehne z Berlina za 185,000 marek.

W Nowej Wsi pod Wąbrzeźnem pogrzebany został w dniu 9 b. m. 105 letni starzec z Mgowa nazwiskiem Iwan Mykityn. Urodził się on w kraju kozaków dońskich, służył wojskowo w pułku gwardyi kozaków i brał udział w wojnach przeciwko Napoleonowi I. Po wojnach osiadł w Prusiech.

Egzamin abiturjentów w seminarjum nauczycielskim w Keyni rozpoczęto się dnia 18 sierpnia, poczem nastąpią 4-tygodniowe wakacje. Egzamina wstępne odbędą się 27 września rb.

W dotkniętych nędzą powiatach górnośląskich, mają według rozkazu ministra robót publicznych co rychlej rozpocząć być roboty kolejowe, przy których ma znaleźć zatrudnienie uboga ludność robocza.

W setnym ośmnaście roku życia umarł w tych dniach na wyspie Krekie właściciel wioski, położonej tuż pod miastem Betymo, niejaki Konstanty Artos. Człowiek ten w młodości był pasterzem i w 18 roku życia ożenił się z córką młynarza, która wniosła mu wianem kilka sztuk owiec i kawałek gruntu. Zaczął wtedy gospodarować i przez sto lat pracując gorliwie około roli dorobił się znacznego stósunkowo majątku. Pochował w tym czasie pięć żon i jedenastoro dzieci; pochował też wszystkich braci swoich, wszystkie siostry i ich dzieci. Dziesięciu sutańców przeżył, a przeciw sześciu z nich stawał z bronią w rękę w walce o niepodległość Kandyi. Czterokrotnie też był skazany na śmierć zaocznie, ale za każdym razem umiał się zrehabilitować w oczach rządu tureckiego. Do końca życia starzec zachował w całej niemal świeżości władze swoje umysłowe i fizyczne, a jeszcze w roku zeszłym pełnił osobiście obowiązki naczelnika gminy. Do grobu odprowadzili go dwaj synowie, obaj już starcy zgryźbiali.

O rozmiarach biblioteki muzeum brytyjskiego może dać pojęcie okoliczność, że druk najnowszego katalogu tego księgozbioru kosztował 70,000 funtów szterlingów, to jest 1,400,000 mk., cena zaś jednego egzemplarza ustanowiona została na 200 funtów szterlingów, czyli 4000 mk.

Z czego się składa kometa? Na posiedzeniu paryskiej Akademii Umiejętności, dnia 27 czerwca, przedłożono wyniki badań astronoma paryskiego obserwatorium, p. Wolfa, nad naturą najnowszą widzialnej komety, za pomocą analizy spektralnej. Ktoby się był spodziewał, że badania te, mianowicie co do materii powłoki mglistej komety, wykażą, iż widmo tejże zupełnie odpowiada widmu alkoholu! Ktoś nazwał by ją kometa „włóczęgami” nieba, według badań p. Wolfa, dodacby jednak można do epitetu powyższego: „nie trzeźwymi.”

Z Nowego Jorku donoszą, że sobotnia burza zniszczyła prawie do szczytu miasto Nowy Um w Mimesocie a nadto poczyniła znaczne szkody gdzieindziej i zburzyła wiele domów. Liczba zabitych i rannych osób ma być bardzo znaczną. Bliższych szczegółów brak, gdyż komunikacja telegraficzna jest przerwana.

Gubernatora Sonory w Kalifornii zabili Indianie; prócz niego zabito 30 ludzi.

Iość zapałek zużywanych corocznie na ziemi obliczył ktoś w przecięciu na 2,160,000 milionów sztuk. Do wyrobienia tej olbrzymiej ilości potrzeba przeszło milion metrów kubicznych drzewa. Liczba fabryk zapałek wynosiła w ubiegłym roku w Austrii 150, w Niemczech 212, w Szwecji i Norwegii 42, w Szwajcaryi 24, w Belgii i Holandyi 10, w Danii 5.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 19 lipca, św. Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4 minut 1. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 9 minut. Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie zamku Morangen. — 1569 Hold Alberta księcia pruskiego. — 1702 Bitwy ze Szwedami pod Kliszowem i Płużowem. — 1794 Napad Moskwy na Wilno.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Rache und Hilfe der Freimaurer nach ihren eigenen Zugeständnissen. Pod tym tytułem wyszła 5 arkuszowa

broszura w Paderbornie u Junfermana w cenie 40 fen. Jest to książeczka bardzo ciekawa, wykazująca, jak się wolnomularze mszczą na swych przeciwnikach, i jakich środków używają, aby swoich protegować i popierać.

Gwiazdy wyszedł z druku Nr. 29 i zawiera: Krzyż w lesie. (Opowiadania Władysława M.) — Urywek z mego życia. (Ciąg dalszy) — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 r. (Ciąg dalszy) VI. Jaki zasiew, taki plon. — SS. Cyril i Metody Apostołów Słowiańszczyzny. (Rycina) — Dobre serce Pan Bog kocha, albo Odzwiernia z przedmieścia do Temple. Podług francuskiego opowiadania przez T. J. (Ciąg dalszy) — Dudek. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 17 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ostrowski z Ruchocina, Piekucki z Obrowa, Jachowski z Taczanowa, Thiele z Kapiela, Skoraczewski z Skoków, pani Jaschina z córką z Kluczborku, Heinrich z Warszawy, Echaust i Gromadzki z synem z Trzemesznej, Sternal z Żabna, Biesiekierski z Siedlemina, Reiss z Frankfurtu, dr. Papée z Lwowa.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 18 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedzenia 54,40, marek lipiec 54,40, sierpień 54,40, wrzesień 53,90, październik 52,30 — 52, listopad-grudzień 50,30 — 49,90.

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, and sub-columns for different grades of goods like Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, etc.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 18 lipca 4% listy zastawne poznańskie 101,10. 4% listy rentowe poz. 101,20. 5% powiatowe obgacze 106,50. 4 1/2% powiatowe obgacze —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,—. Poznański bank prowincjonalny 129,—. 4% pożyczka państwa 102,60. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—. 3 1/2% oblig. długu państwa 98,90. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 2% akc. zakł. 106,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Anstr. noty bankowe 175,—. Polskie likw. listy 57,—. Rosyjskie bankowe noty 212,60 marek.

Bydgoszcz 16 lipca.

(Sprawozdanie izby hanlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezmi., jasno-ciemna 195—205 pl., ciemniejsza i szklista 205—215 poślednia 170—185 plac. Zyto spok., piękne krajowe 192—195 plac., pośledni —, ptc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 plac., wielki 150—155 plc., drobny 150—155 plc. Owies 155—165 plc. Groch wrzący 185—200, na paszę 170—175. Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pl.

Szoczein, 16 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niezmi., za 1000 kilogram. w miejscu za żółtą piękną 214—219 m., średnia 200—212 m., biała 216—221 m., wilgotna 190—200 marek, na lipiec płacono 213,0 mrk., na lipiec-sierpień płać 217, żąd. —, marek, na sierpień-wrzesień —, na wrzesień-październik płać 210—209,5 m., na październik-listopad żąd. 209,— m., na listopad-grud. płać —, — m.

Zyto słabiej, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 187 do 192 m., piękne —, — m., na lipiec płać 176—175,0 mrk., na lipiec-sierpień płać 168,5—167,5—163 m., na wrzesień-październik płać 163,5—162,0 mrk., na październik-listopad płać 160,5 m., na kwiecień-maj płać —, — m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 158—164 marek, rosyjski 140—155 m. Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —, — mk. średni —, — mrk., do paszy —, — mrk., węgierski —, — mrk., Chevalier —, — ptc. m.

Olój rzepakowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,— marek, na lipiec żąd. 54,0 pl. —, — m., na lipiec-sierpień i na wrzesień-październik żąd. 54,— m., na październik-listopad żąd. —, — m., na listopad-grudzień żąd. —, — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m. Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —, — mrk., na lipiec i na lipiec-sierpień płać 56,3 mrk., żąd. —, — mrk., na sierpień i na sierpień-wrzesień żądano i płacono 56,6 mrk., na wrzesień-październik płać i żąd. 54,7 mrk., na październik-listopad płać i żąd. 53—53,2 m., na kwiecień-maj płać 53,5 m.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.”

Berlin, 18 lipca 1881. Kursy końcowe. 18 lipca

Table with columns: Pšenica słabiej, Zyte umac., Olój rzep. spok., Okowita wyżej, Wypow.-zyta wsp., Wypow.-okow.kw., and Kursy końcowe. 18 lipca.

Szoczein, dnia 18 lipca 1881. (Kursa koncy.)

Table with columns: Pšenica słabo, lipiec-sierpień, Zyto słabo, lipiec, lipiec-sierpień, Rzepik na jesięń.

Walne zebranie przedwyborcze dla powiatu Czarnkowsko-Chodzieckiego odbędzie się 24 bm. o godzinie 5 po południu w Czarnkowie w lokalu p. l. Wruka, na które dobrze usposobionych Polaków niniejszem zaprasza Komitet.

Walne zebranie wyborców powiatu Krobskiego celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu niemieckiego w myśl § 6 Regulaminu wyborczego odbędzie się w Krobi w niedzielę dnia 24go lipca o godzinie 4tej po południu. Przewodniczący w komitecie powiatowym wyborczym.

Zebranie wyborców pow. Wrzesińskiego celem przedstawienia 6 kandydatów do parlamentu odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. we Wrzesni w hotelu p. Paprzyckiego o godzinie 4 po południu. Komitet powiatowy.

Zakład wodolecznicy Thalheim przy kąpielach Landeck w Śląsku (hrabstwo Kłodzkie) nazajęczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kąpeli parowych rzymskich i ruskich i z ekstraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze sala inhalacyjna z aparatem do rozbrzygniawania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową. Elektroterapia. Tanie i wykwintne pomieszkania, wysmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przysyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana Dra. med. Ostrowicza.

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana w trzech tomach w Sec. wyjdą niebawem. Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku tylko 10 Marek. Jarosław Leitgeber.

3 loterya Badeńska. Główne wygrane wartości 60,000. 30,000. 15,000. 12,000. 10,090. 5000. Ciągnięcie 3 klasy 9 sierpnia. Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe Spółka zapisana w Szczecinie udziela pożyczek w najrozleglejszych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnymi warunkami. Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński Ortmann & Reichstein

Z dniem dzisiejszym przenoszę mój handel mód, towarów białych, wstążek i kwiatów z Rynku 53 na Nową ulicę do Bazaru. Stanisław Hoffmann. Poznań 16 lipca 1881.

Dostojnym Rządcom parafii i Szan. Dozorom kościołów polecic mogą każdego czasu zdolnych kandydatów org. w moim instytucie kształconych. Bolesław Dembiński dyrektor muzyki. Poznań.

Płótna w sztukach 50—52 łokci berlińskich: Nr. 65, szlask. płótn. 30,— M. Nr. 27, 1/4 szer. szlask. płótn. 26,— M. Nr. 30, 1/2 " " 30,— M. Nr. 45, 3/4 " " " 26,— M. Nr. 60, 6/8 " " " 40,— M. Nr. 80, 6/8 " " " 30,— M. Nr. 100, 6/8 " " " 55,— M. Nr. 65, prima, ciężk. e płótno 30,— M. Nr. 70, " " " 32,50 M. Nr. 75, " " " 33,50 M. Nr. 80, " " " 35,— M. Nr. 85, " " " 36,50 M. Nr. 90, " " " 38,— M. Nr. 95, " " " 39,50 M. Nr. 10v, " " " 41,— M. Nr. 120, " " " 48,— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze. Równocześnie polecam rozmaite płótna belgijskie i iryjskie. Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY, pika satins, wallis i barchany w rozmaitych szerokościach i jakościach. MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY. Fiancile i molilton białe, kolorowe, posiada i w mieszanych kolorach w rozmaitych cenach. Powleczenia na pościele w najnowszych deseniach. Rozmaite obszywki do wszelkiej bielizny i rzeczy negliżowych jako to: koronki, tryminki, hafty i t. d. A. z Pawłowskiach Kaufmann, fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3. Hôtel du Nord.

Meble! Meble! Meble! ul. Jezuicka nr. 5. Meble własnej fabrykacji elegancko i dobrze odrobione po cenach uderzająco niskich jako to: łóżka w każdym gatunku z materacami na sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowem i rypowem, eleg. urządzone werdyka, biurka, cylindrowe, meble i damskie komody, bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, lustra w wszelkich rozmiarach w bogatych ramach, szafy do rzeczy, szklka, bielizny i t. p. stoly w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne wyprawy stoją na sprzedaż u N. Buczyńskiego mistrza stolarskiego przy ul. Jezuickiej nr. 5, obok starego gimnazjum St. Maryi Magdaleny. Dla rzetelnych zamówień kupców z zaliczka 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natchemniast stósownych dobr rycerskich i majątkow; prosze zarząd właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili. IZYDOR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.

Melipin pod Srebrnem ma na sprzedaż (1297) OWOCE w najpiękniejszych gatunkach jako to: truskawki, porzeczki, agrest, terebinie, wiśnie, późnej gruski, brzoskwinie, winogrona i owoce zimowy.

STARY RYNEK nr. 53/54. Dwa kramy przy Rynku i dwa przy Jezuickiej ul. oraz trzy pomieszkania o 2, 4 i 6 pokojach z przynależnościami do wynajęcia od 1 października br. Wyszyński, II p.

Nauczycielka Polka, egzaminowana, muzykalna, mająca 4 lat praktyki, wolna jest od św. Michała. Dowiedzieć się można w Bedakoyi Kuryera Pozn. (1320)

Nauczycielka egz., wysoko naukzalna i (1298) Akademik Polak, który już pełnił obowiązki nauczyciela dom. poszukując posad. Agencja Fontowicza w Poznaniu.

Poszukuje się od 15go października na wieś (1323) nauczyciela domowego któryby mógł przysposobić chłopców do wyższych klas gimnazjalnych. Adres: Żółtowski Nekla.

UCZNIA do destylacji, handlu korzeni i cygar poszukuje (1294) Maksymilian Heimann w Wrzesni.

Zdatnego ucznia poszukuje (1278) Below, rytownik w Poznaniu, ul. Wrocław. 19.